Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 3-go Sierpnia 1905 Nr. 176.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
4-go sierpnia: Dominika.	godz. 4 minut 25	godz. 7 min 46	4-go sierpnia: Ostomir bł.

Sprzeczka niemiecko-angielska.

Spotkanie się cesarza niemieckiego z carem Mikołajem na morzu bałtyckiem wywołało nietylko w prasie angielskiej ale również i w sferach rządowych angielskich bardzo wojownicze usposobienie. Wilhelm II. należy do rzędu tych panujących, którzy swoją osobistą postawą pragną nietylko wpłynąć na bieg wypadków codziennych, ale także zostawić po sobie ślady w dziejach ludzkości. Przejąwszy silnie ugruntowane państwo po swym dziadku i Bismarku, cesarz Niemiec chciałby zająć teraz pierwszorzędne stanowisko w polityce światowej. A okoliczności sprzyjają mu, zdałoby się, znakomicie. Z powodu wojny rosyjsko-japońskiej Niemcy nie potrzebują się obawiać ani swego wschodniego ani też zachodniego sąsiada, jak to najlepiej widzieliśmy w sprawie marokańskiej.

Teraz mają Niemcy na pozór zupełnie wolne ręce i dyplomacya niemiecka pod egidą głowy państwa usiłuje doprowadzić do osłabienia największego spółzawodnika swego na morzu: Anglię. Anglia zajmuje wciąż jeszcze stanowisko pierwszorzędne na morzu i ten miarodajny jej wpływ chcieliby Niemcy obecnie osłabić. Cóż więc dziwnego, że Anglicy znając spółzawodniczą działalność niemiecką, wietrzą wszędzie ze strony niemieckiej podstęp i zdradę i starają się grożącemu sobie niebezpieczeństwa zapobiedz.

A takie niebezpieczeństwo dla nich miał wywołać Wilhelm II. przy spotkaniu się z Mikołajem II. Dwaj ci monarchowie mieli podobno powziąć uchwałę, żeby z morza bałtyckiego wykluczyć wszystkie mocarstwa, których kraje nie przylegają do niego. Według twierdzeń gazet angielskich panowaniem nad Bałtykiem miałyby się podzielić Rosya, Niemcy, Szwecya, Norwegia i Dania. Gdyby miało rzeczywiście przyjść do takiego układu między wspomnianemi państwami, Bałtyk dotąd otwarty dla okrętów wojennych wszystkich państw stałby się morzem t. zw. zamkniętem. Taki krok znowu byłby bezwarunkowo pogwałceniem prawa międzynarodowego, skoro zamknięcie nastąpiłoby bez porozumienia się z resztą mocarstw i uszczupliłoby znacznie handlową żeglugę, przeprzedewszystkiem angielską. Wiadomo bowiem, że Anglicy dostarczają okrętami setki tysięcy ton węgli do portów nadbałtyckich; tak samo ma się z innemi towarami. podobnie przecie mogłyby się porozumieć pierwszego lepszego dnia mocarstwa nad morzem środziemnem położone i wykluczyć z panowania nad niem wszystkie inne mocarstwa. A jednak dotąd nikt o tem nie pomyślał aniby się też nie odważył poruszyć takiej myśli, bo wojna musiałaby stąd wyniknąć bezwarunkowo.

Dla tego też nikt Anglikom dziwić się nie może, że bronią swych praw i z góry zajęli postawę obronną. Na zadokumentowanie swej woli, rząd angielski wysłał silną flotę wojenną, która odbędzie ćwiczenia wojenne na wodach Bałtyku tuż przed ujściem Odry i Wisły. Tem chcą Anglicy Niemcom pokazać, że nie wolno bez ich woli nikomu szafować prawem międzynarodowem i że w razie potrzeby potrafią za jednym zamachem zgnieść niemiecką flotę wojenną.

Nie dość na tem. Francya, upokorzona przez Niemców w sprawie marokańskiej, spieszy się również, aby zaznaczyć swe stanowisko i pokazać Niemcom, że i ona trzyma się zasady: Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie. Przecie dyplomacya niemiecka byłaby doprowadziła do wybuchu wojny między Niemcami a Francyą jedynie dla tego, że Francuzi chcąc zdobyć sobie wpływy nad państwem marokańskiem, nie porozumieli się z dyplomacyą niemiecką. Zupełnie słusznie twierdzą więc dziś Francuzi, że i Niemcom nie wolno oddziaływać na politykę międzynarodową bez woli Francuzów. I jak Anglicy tak i Francya wysyła silny oddział swej floty wojennej na morze bałtyckie.

Do wojny dla tego jeszcze prawdopodobnie nie przyjdzie. Ale widać, że państwom europejskim w długiem, bo przeszło trzydziestoletniem życiu pokojowem robi się ciasno; siły ich wojenne wzmogły się tak dalece, że zbliża się godzina, w której dla może drobnej sprawy zacznie się szalony taniec wojenny. Anglikom Niemcy się już oddawna naprzykrzają, nie mniej Francuzom. Chociaż Niemcy na lądzie są bardzo silni, na morzu z Anglią równać się nigdy nie mogą i mogą doznać takiej porażki, że pod jej wpływem runąć może cały przemysł i handel niemiecki. Zrozumieli to kupcy i fabrykanci niemieccy i dla tego zwalczają zaczepną politykę rządu niemieckiego, a sfery te oddziałają z pewnością na dyplomacyę niemiecką, tak że widmo zatargu zbrojnego zniknie i będziemy mogli się oddać spokojnej pracy nad sobą. I nas bowiem, a przedewszystkiem robotników w przemyśle i handlu wojna dotknęłaby strasznie, gorzej niż sobie to w obecnej chwili przedstawić umiemy. Nie jesteśmy zwolennikamy narodu krzyżackiego, ale prosić winniśmy Boga, aby karząc go raczył nam być miłościwym Sędzią i nie dał nam już tak nieszczęśliwym cierpieć za ich winy.

W sprawie seminaryów słowiańskich na Śląsku austryackim

piszą z Wiednia do Krakowskiego »Głosu Narodu«:

Niemcy śląscy, poparci przez Niemców całej Austryi, zdołali, zdaje się, w sprawie klas równoległych słowiańskich przeprowadzić częściowo swoją wolę.

Rada szkolna krajowa na Śląsku uchwaliła zaproponować rządowi, by przenieść klasy równoległe czeskie z seminaryum nauczycielskiego męskiego w Opawie do innego miasta. Jest to więc jedynie tryumf częściowy. Początkowo, przed rokiem Niemcy śląscy oburzali się wogóle na myśl, że kandydaci na nauczycieli polskich i czeskich mają pobierać naukę w języku ojczystym. Stary system, który polegał na uczeniu ich wszystkiego po niemiecku, podobał się Niemcom lepiej. Otwierał bowiem wrota szeroko zalewowi germanizacyjnemu. Tysiące i tysiące Polaków skutkiem tego systemu straciło świadomość narodową.

Dzisiaj muszą się pogodzić z faktem, że stary system należeć będzie do przeszłości. Kandydat na nauczyciela polskiego będzie się uczył po polsku, kandydat na czeskiego po czesku.

Jest to więc dla nas zysk olbrzymi. Nie powinniśmy go lekceważyć.

Rząd niewątpliwie jednak ustąpi wobec agitacyi antyaustryackiej Niemców w Opawie i przeniesie klasy równoległe czeskie do innego miasta. Do którego? Mówią, że utworzy seminaryum męskie czeskie w Polskiej Ostrawie. Niemcy bowiem nie życzą sobie stanowczo instytutu czeskiego w całym Śląsku zachodnim.

Jest to sprawa, która nas, Polaków żywo obchodzi. Polska Ostrawa jest miastem polskiem. Tylko agitacya czeska sprawiła, że to miasto ma większość czeską w Radzie miejskiej. Samodzielne seminaryum nauczycielskie męskie z językiem wykładowym czeskim pomoże Czechom w ich zabiegach forsownych około wynarodowienia Polaków śląskich.

Prezydyum Koła Polskiego powinno zawczasu zaprotestować u rządu przeciwko utworzeniu w Polskiej Ostrawie seminaryum czeskiego. Przyjaźń przyjaźnią, lecz pierwsza miłość od siebie. Nie powinniśmy poświęcać naszych uprawnionych interesów narodowych na rzecz sentymentów słowiańskich wątpliwej wartości.

Klasy równoległe z językiem wykładowym polskim pozostają na razie w Cieszynie. Na razie! Dzienniki niemieckie przechwalają się, że pozostawienie tychże klas w Cieszynie zależy jedynie od dobrej woli burmistrza dra Demla. Jeżeli burmistrz uzna, że jego popularności owo tolerowanie klas polskich zaszkodziłoby w oczach wszechniemców i prusofilów, wówczas Rada szkolna krajowa zbierze się raz jeszcze przed wakacyami i zaproponuje rządowi przeniesienie owych klas z Cieszyna. Ale gdzie?

W każdym razie przeniesienie owych klas wywarłoby ten skutek, że również i Polacy zyskaliby osobne seminaryum męskie z językiem wykładowym polskim.

Niemcy śląscy nigdy nie zdołaliby zmusić rządu do częściowej kapitulacyi, gdyby nie solidarna pomoc Niemców z innych krajów koronnych. Dlatego Polakom śląskim musi przyjść w pomoc solidarnie Koło Polskie. Prezydyum Koła i komisya parlamentarna powinny — mimo feryi parlamentarnych — wziąść się energicznie do tej sprawy.

Ani z strony Niemców, ani z strony Czechów Polakom śląskim nie może spaść choćby jeden włos z głowy.

Zlot Sokołów.

Baczność! Wszystkim Druhom okręgu naszego podajemy do wiadomości, że nasz Zlot okręgowy odbędzie się w niedzielę, **20 sierpnia r. b. w Szczakowej** *(w Galicyi)* z okazyi festynu, jaki urządza tamże bratni »Sokół« z Jaworzna.

Donosząc o tem, wzywamy Druhów do licznego udziału, a Szan. Druhów prezesów i naczelników prosimy, aby gorliwie poczynili jeszcze ostatnie przygotowania zlotowe, aby ten przegląd sił naszych sokolskich wypadł jak najokazalej.

Wspólny wyjazd *wszystkich* Druhów ćwiczących rano o godzinie 8 minut 54 z Katowic. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

Czołem!

Wydział okręgu VI (śląskiego) Sokołów Polskich w państwie niem.

Zygmunt Seyda, prezes. *Jan Badura*, zast. prez.
Antoni Wolski, naczelnik. *Ignacy Malczewski*, sekretarz.
Adolf Ligoń, skarbnik.

Baczność! W niedzielę 6 sierpnia po południu odbędzie się ostatnia wycieczka przedzlotowa wszystkich Druhów ćwiczących okręgu śląskiego na Jęzor (w Galicyi). Upraszam o jak najliczniejsze przybycie.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Polska.

Zabór pruski.

Prawo o osadnictwie

nie jednemu już się dało we znaki. Świeżo zaszedł wypadek, który podaje »Postęp«. Posiedziciel p. P. w Będlewie nabył na własność od p. B. kilka mórg roli z budynkami i domem mieszkalnym, w którym z rodziną zamieszkał. Gdy o tem doniesiono p. radzcy ziemiańskiemu, tenże na podstawie prawa o osadnictwie nakazał p. P. o prawne postaranie się i otrzymanie prawa zamieszkania kupionej własności z powodu, że budynki od budynków gminnych oddalone są 360 metrów. Pan P. uczynił zadość wymaganiom prawnym. Niestety wydział powiatowy, do którego udał się ze skargą na otrzymaną odmowną odpowiedź ze strony komisarza, oddalił go ze skargą. Natomiast wydział obwodowy zniósł zakaz komisarza, twierdząc, że jeżeli p. B. otrzymał konsens na budowę budynków i domu mieszkalnego, to tem samem prawem ma także prawo do zamieszkania tegoż. Przeciwko temu orzeczeniu wniósł kr. komisarz o rewizyę wyroku do najwyższego sądu, który zniósł wyrok wydziału obwodowego z uzasadnieniem, że prócz zezwolenia na postawienie domu, trzeba mieć również osobne zezwolenie na zamieszkanie tegoż. Na podstawie tego p. P. jest zobowiązany z własnego mieszkania się wynieść.

Rewizye i konfiskaty.

W księgarni »Dziennika Polskiego« w Dortmundzie zarządziła policya rewizyę i skonfiskowała 203 egzemplarze śpiewniczków kieszonkowych. Na zapytanie, dla czego policya owe śpiewniczki zabiera, i o ile one są niebezpieczne, komisarz wskazał na to, że na śpiewniczkach nie ma nazwiska nakładcy.

»Wiarus« bochumski donosi:

Habinghorst. Policya urządziła w składzie znanego tutejszego Rodaka naszego, pana Marcina Jarczyńskiego, wielką rewizyę i zabrała 386 kart pocztowych, 16 kalendarzy Maryańskich, 11 arkuszy papieru listowego, 3 obrazy Kościuszki i t. d. Rewizya odbyła się podobno na skutek denuncyacyi jakiegoś Polaka. Gdyby to prawda być miała, toby powiedzieć trzeba: Wstyd i hańba takiemu człowiekowi. Niemcy mówią: »Der grösste Lump im ganzen Land, ist und bleibt der Denunziant« — to znaczy, że »największym łotrem w całym kraju jest i pozostanie denuncyant.«

W obronie Polaków.

»Goniec Wielkopolski« pisze:

Proces toczył się w tych dniach przed tutejszą izbą karną przeciwko redaktorowi pisma naszego o korespondencyę z Sulmierzyc zamieszczoną w numerze 71 »Gońca W.«, w której dopatrzyła się prokuratorya wywierania nacisku i obrazy Polaków w Sulmierzycach. Prokurator wniósł o 100 marek kary, koszta i zniszczenie odnośnych egzemplarzy »Gońca Wielkopolskiego«. Pomimo trafnej i

rzeczowej obrony mec. p. Drwęskiego zapadł werdykt sądu: 50 marek kary, koszta i zniszczenie odnośnych numerów »Gońca«. W uzasadnieniu wyroku zaznaczył przewodniczący, iż w ostatnim ustępie inkryminowanego artykuły leży obraza i wywieranie nacisku, które to czynności podlegają paragrafowi karnemu.

Zabór rosyjski.

Dymisya Szwarca.

Powszechnie znienawidzony kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarc ma podobno dostać dymisyę. Tak przynajmniej zapewnia korespondent »Czasu«. który donosi z Warszawy, że »Szwarc znajduje się w przeded..iu dymisyi. Dymisya ta zdecedowana była podobno w Petersburgu już przed kilku miesiącami, a mianowicie z chwilą objęcia generał-gubernatorstwa w Królestwie Polskiem przez generała Maksymowicza. Jeśli zaś Szwarc nie otrzymał dymisyi już wówczas, to jedynie z powodu strajku szkolnego, chciano bowiem uniknąć pozoru, że poświęcono kuratora strajkującej młodzieży. Obecnie jenak dni jego urzędowania są już stanowczo policzone i p. Szwarc, trzymając się zwykłego systemu ustępujących czynowników rosyjskich, pragnie zaostrzeniem strajku szkolnego utrudnić swemu następcy urzędowanie, a jednocześnie zrzucić z siebie zarzut, że jego osoba stanowi główną przeszkodę do wytworzenia się normalnych stosunków szkolnych«.

Popłoch wśród policyi.

Do »Głosu Narodu« piszą:

Od czasu styczniowych zaburzeń wśród członków oddziału bojowego P. P. S. powstała myśl sprzątania policyantów. Projekt ten wszedł w życie w parę miesięcy później, gdy na skutek zeznań sądowych rozmaitego rodzaju policyantów, wielu z biorących udział w rozruchach skazanych zostało na kilkoletnie więzienie. Od tej pory, t. j. mniej więcej od początku czerwca r. b. sprzątnięto w Warszawie około 30 policyantów. Sposób postępowania w takich razach jest następujący: Skazany na śmierć policyant dostaje formalny wyrok, w którym są wyliczone wszystkie jego łajdactwa. Zazwyczaj w ciągu 10 dni wyrok zostaje spełniony. Wykonawcy wyroków, przyznać to należy, są znakomitymi strzelcami. Każdym bowiem razem policyanci są zabijani z ostatniego systemu rewolwerów Browninga, trafiani zazwyczaj w głowę lub piersi. Rany od kul browningowskich działają prawie tak, jak kule karabinowe, stąd też prawie każda rana jest śmiertelna. Wśród policyi wyroki te wywołały popłoch. Tłumnie policyanci opuszczają służbę, tworząc wśród kadrów policyjnych niezapełnione luki. To masowe występowanie z policyi zmusiło z jednej strony do uciekania się o pómoc wojskową, z drugiej skłoniło obecnego oberpolicmajstra do zastosowania specyalnych obostrzeń, dla chcących wypisać się policyantów. Oprócz tego dla zachęcenia policyantów za każdą drobnostkę wydaje oberpolicmajster specyalne gratyfikacye pieniężne.

Ukaz w praktyce.

Z Kowna telegrafują do »Russ. Słowa«: »Ponieważ w mieście obiegają najprzeróżniejsze wersye o przyczynach niedojścia eo skutku procesyi w dzień Bożego Ciała, przeto sekretarz biskupa miejscowego wyjaśnił w »Kow. Tel.«, że pomimo niedawno ogłoszonego ukazu tolerancyjnego, administracya miejscowa tak samo, jak dawniej, zabrania urządzania procesyj katolickich«.

Wiadomości ze świata.

Niemcy a Anglia.

W artykule wstępnym określiliśmy bliżej obecny stosunek Anglików do Niemców. Na tem miejscu pragniemy się podzielić z czytelnikami poglądami, jakie wygłaszają wpływowe gazety niemieckie z powodu wycieczki floty angielskiej do morza bałtyckiego.

Czytamy w wpływowym »Berliner Tageblatt« w artykule: »Achtung! Zwischenfälle!« zdania, które świadczą o niezmiernym popłochu, jaki ogarnia Niemców na myśl o możliwej wojnie między Anglią a Niemcami. Wpływowy korespondent wspomnianego pisma radzi admiralicyi (zarządowi floty) niemieckiej, aby z Anglikami obchodzono się jak najgrzeczniej i w niczem nie dano marynarzom powodu do zatargów, bo nawet i takie drobnostki mogłyby doprowadzić do poważnych zawikłań międzynarodowych. Gdyby Anglików miał spotkać jaki niepomyślny wypadek, Niemcy winni bez wachania spieszyć im z pomocą nawet wtedy, gdyby Anglicy mogli się bez niej obejść, gdyż z łada nieuwagi po stronie niemieckiej Anglicy mogliby ukuć broń przeciwko Niemcom, a takie początkowo błahe powody mogliby wyzyskać do groźnego zatargu wojennego.

Od długiego czasu po raz pierwszy czytamy wyraźnie w gazetach niemieckich, że Niemcy się przecie boją kogoś w świecie. Boją się oni wprawdzie i nas Polaków, ale nie chcą się otwarcie przyznać do tego. Teraz gdy im się leje woda za kołnierz, gdy widzą, że z powodu wojny miliardy kapitału niemieckiego poszłyby na marne, odczuwają swą słabość i wolą być uprzyjmymi nawet względem tych, których w gruncie duszy serdecznie nienawidzą.

Dla nas z tego wynika wielka nauka. Szanujmy swój honor narodowy, tak jak Anglicy szanują swój własny, brońmy swych praw z całą energią, walczmy o nie bezustannie, a i względem nas Niemcy będą musieli być uprzejmymi. My nie mamy ni armii lądowej, ni floty wojennej, ale mamy ducha narodowego. Niech on będzie nam puklerzem. Za jego pomocą i my osięgnąć możemy uznanie naszej odrębności narodowej nietylko u Niemców, ale i wszystkich innych narodów.

Polityka cesarza Wilhelma.

Paryski Dziennik »Temps« otrzymał ciekawe doniesienia z Wiednia. Wedle tego doniesienia podczas zjazdu cara z cesarzem niemieckim na Bałtyku, cecarz Wilhelm wysłał do cesarza Franciszka Józefa depeszę, w której zapewnił cesarza austryackiego o wierności Niemiec dla przymierza z Austryą. Cesarz niemiecki wspomniał także o przyczynach zjazdu, a mianowicie, że celem jego ma być utrzymanie pokoju w Europie pod kierownictwem trójprzymierza, a zwłaszcza Niemiec i Austryi. — Cesarz Franciszek Józef miał odpowiedzieć za pomocą bardzo przezornej depeszy, która do niczego nie zobowiązywała.

Inne pogłoski podają, że car Mikołaj również z powodu zjazdu telegrafował do cesarza austryackiego, podnosząc sprawę podtrzymania umowy o półwysep bałkański, a nawet sprawę wskrzeszenia sojuszu trzech cesarzy i świętego przymierza.

Nowe zawikłania na Węgrzech.

Jak wiadomo, koalicya węgierska domaga się zupełnej odrębności narodowej i języka węgierskiego także w armii. Do koalicyi należą ludzie najróżniejszych stanów a wielki wpływ w niej odgrywają bogacze i magnaci. Są to wprawdzie przeciwnicy niemczyzny i wpływów niemieckich w swym własnym kraju, co im się naturalnie chwali, ale z drugiej strony chcieliby się rządzić w własnym kraju samowolnie, nie zważając na masy ludu wiejskiego i robotników, które to stany na Węgrzech są bardzo uciskane i wyzyskiwane właśnie przez owych narodowców-magnatów.

Obecnie w Budapeszcie urządzili socyaliści wielki wiec, na którym uchwalono, że masom ludowym na Węgrzech nie zależy tyle na odłączeniu się od Austryi, ile na zdobyciu równouprawnienia z ludnością bogatą. Na Węgrzech bowiem, podobnie jak w Prusach, niema powszechnego prawa przy głosowaniu na posłów, tak że i tam rządzą bogacze, a lud musi podatki płacić i milczeć. Dla tego na wiecu owym postawiono jako pierwsze żądanie, aby w państwie węgierskiem zaprowadzono powszechne i tajne prawo głosowania. Uchwała taka, zupełnie słuszna, jest bardzo nie na rękę wojowniczym panom węgierskim i tak do zatargu opozycyi węgierskiej z rządem przychodzi zatarg w własnem łonie narodu węgierskiego. Sprawa skończy się prawdopodobnie tak, że parlament przyjmie powszechne prawo głosowania, wskutek czego dla rządu powstaną jeszcze większe trudności.

Węgierski dziennik »Egyertes« zamieszcza ciekawą rozmowę z ministrem oświaty i wyznań Lukacsem. Przedewszystkiem zaznaczył on, że granice prawne, do których przedłużone być może istnienie gabinetu, zależą od finansowego stanu kraju. Minister stwierdzał, że gabinet Fejervaryego ma na celu wyłącznie rozwiązanie przesilenia. Ustąpi on natychmiast po skończeniu swego posłannictwa, lub gdy się przekona, że spełnienie tego zadania jest dla niego niepodobieństwem. Na pytanie, co się stanie gdy ministerstwo ustąpi, nie dopiąwszy celu, Lukacs odrzekł: Trudno tu coś powiedzieć. Mogą być trzy wypadki. Po pierwsze mogą być przyjęte wszystkie żądania opozycyi i z tego najbardziej bym się cieszył. Po drugie król może się usunąć. Po trzecie król może rozpocząć rządy absolutne.

Oświadczenie to wywołało ogromne wrażenie, któremu nie zapobiegło nawet zaprzeczenie, podane przez węgierskie biuro korespondencyjne. Według urzędowego oświadczenia, Lukacs miał tylko powiedzieć, że o powyższych trzech wypadkach mówią w towarzystwie, a od siebie zaś dodał, iż wszystkie trzy byłyby dla kraju szkodliwe.

Rozmiary buntu czarnomorskiego.

Odeski korespondent pisma »Evening« Standard«, donosi, że przygotowania do procesu w sprawie buntu marynarzy w Sebastopolu wykazały, w jak szerokich rozmiarach przygotowany był bunt. Miano zebrać dowody, że do buntu wciągnięci byli wszyscy marynarze floty czarnomorskiej oraz artylerya fortów, a plan zaburzeń polegał na tem, że wszystkie okręty równocześnie z okazyi manewrów koło przylądka Tendra miały wysadzić na ląd swych oficerów, i popłynąwszy do Sebastopolu, opanować tam arsenał i forty. Żołnierze artyleryi sebastopolskiej mieli się zobowiązać, że nietylko nie wystąpią przeciw okrętom,

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

30) (Ciąg dalszy.)

— A dużo tu luda się zjechało?

— Tysiące, paniczku, tysiące, jak mrowia. Nawet nie sami panowie; mnóstwo tałatajstwa jest także. Jedni tu chcą rzepę sprzedawać, inni mydło, inni pierniki, a inni jeszcze delikatne kiełbasy, bo z tego Toruń słynie. A nawet są tacy, co obcy towar przywieźli.

— Jakiż? — ciekawie spytał Jarosław.

— Waszmości, kobierce i bławaty.

Jarosław pomyślał, że dobrzeby było nabyć tu przy tej okazyi jaki piękny podarek dla Hanusi.

— A bursztynowych paciorków tu nie sprzedają?

— Czemuby zaś nie?! Sprzedają każdemu, kto ma pieniądze, inszym nie, dalibóg, że nie.

— Nie błaznuj.

— Nie szkodzi, nie szkodzi, będzie panic.kowi weselej.

— Słuchaj, królewicz gdzie mieszka?

— Królewicz? W pałacu, tam gdzie sam król Jegomość.

— Łatwy do niego dostęp?

— Jak dla kogo.

— No, dla mnie na przykład?

Jurek poskrobał się w ucho.

— Na to ja nie Salomon — rzekł po chwili nieco frasobliwie.

— No, ale przecież.

— Chyba, że macie tam pośród dworzan znajomych.

— Nie mam, ale z listem idę.

— Będzie łatwiej. Paniczku, z wami pójdę — ja się wszędzie wściubię.

— Zgoda. Gdy się tam wkręcisz, wezmę cię do siebie i zostaniesz u mnie, dopóki zechcesz.

— Do późnej starości, paniczku, do późnej.

Jarosław poweselał.

— A potem?

— Potem z torbą i śpiewem po odpustach.

— Głupiś.

— Nie całkiem, paniczku.

— A cóż ty drapichruście myślisz, że mnie nie stać na opatrzenie cię?

— Czemu nie, ale nie pytaliście się, czy jabym co wziął po nad zasługę?

— Ja bo nic mieć nie lubię, bo i tak lepiej, nie trzeba się obawiać, że stracić to można przez wypadek.

— A więc on naprawdę nie całkiem głupi — pomyślał Jarosław, a głośno dodał: Nabrałeś rozumu? Kto ci go dał?

— Świat i źli ludzie.

— Źli?

— Pewnie, po szkodzie, przez nich uczynionej, zawsżem ja o kawałeczek taki — tu odmierzył pół palca — zmądrzał.

— Toś trafnie powiedział. Chodź ze mną.

— Zaraz?

— A kiedyż?

— To i lepiej. A może na nogi co nadzieję, bom bosy.

— Nadziewaj, co chcesz.

Wkrótce Jurek powrócił w powykrzywianych pąsowych butach, widocznie darowanych przez jakiegoś pana.

Szli raźno, wprost do pałacu, gdzie stanął królewicz i król Olbracht.

Na rynku już się niepodobna było przedostać przez tłumy.

Ruch tu panował niezwyczajny.

Całe miasto przygotowywało się do jakiejś wielkiej uroczystości. Rynek był już nawet pięknie ustrojony.

Na środku znajdowało się podwyższenie, okryte pięknemi, drogocennemi kobiercami; — wojsko otoczyło dwoma szeregami to miejsce, na którem stał ów tron, na prędce wzniesiony; — ludzie cisnęli się, tłok był po wszystkich ulicach i gwar panował jak w ulu.

Jurek łokciami roztrącał ludzi, ale na niewiele się to zdało. Wtem Jarosław, który wzrostem niejednego z otaczających prześcigał, zobaczył wychodzący z pałacu dwór królewski, a między dworzanami także i pana Szydłowieckiego i królewicza Zygmunta. Za nimi, otoczony dygnitarzami, z arcybiskupem gnieźnieńskim szedł król Olbracht.

Wspaniały, gronostajami bramowany płaszcz purpurowy zwieszał mu się z ramion, panowie nieśli przed nim insygnia królewskie. Doprowadzili go do tronu, a lud wciąż krzyczał: Niech żyje miłościwy król Olbracht, niech żyje! Gdy król zasiadł na tronie, a panowie dostojnicy duchowni i świeccy otoczyli go, przyprowadzono mistrza krzyżackiego w otoczeniu znakomitych książąt niemieckich. Szli dumni, nie spoglądając na zgromadzonych.

Zdawało, że płyną, jako fala, dziwną siłą pchnięta, ale nie z swej woli, jeno tem pchnięciem naprzód kierowani do tego tronu, gdzie siedział król polski, otoczony dostojnikami, współsternikami nawy Rzeczypospolitej, rozwijającej się pomyślnie pod berłem jagiellońskiem.

Gdy wielki mistrz znalazł się już bardzo blisko króla, ukląkł na jedno kolano, za nim książęta pruscy kornie musieli schylić swe twarde karki. Wielki mistrz wykonał przysięgę poddańczą na wierność królowi polskiemu w imieniu Prus ze stolicą Królewcem, któremi jako lennik polski od czasu pokoju toruńskiego, 1466-go roku zawartego z królem Kazimierzem Jagiellończykiem, zarządzał. Król polski był jego panem i jedynym zwierzchnikiem i oto przed nim przyszedł teraz się ukorzyć, a obok hołdu złożyć wiernopoddańczą, nader chwiejnie dotrzymywaną przysięgę. Biskup krakowski trzymał ewangelię, na którą wielki mistrz dwa palce położył, gdy słowa przysięgi za biskupem powtarzał. A kiedy skończył, król uderzył go płazem miecza po ramieniu. Wielki mistrz powstał, i powoli cały tłum posunął się ku kościołowi, na uroczyste »Te Deum«.

Po nabożeństwie nastąpiły uczty, a nawet jakieś igrzyska panów i rycerzy. Turnieje te zabrały czas do zmierzchu, nikogo z dworu niepodobna było zobaczyć. Jarosław z Jurkiem włóczyli się wszędzie, gdzie się dało, tam się wcisnęli, ale mimo to nie mogli dostać się do pana Szydłowieckiego. Nastąpiło to dopiero nazajutrz. Jurek, sprytne chłopisko, tak jakoś zręcznie manewrował, aż się docisnął do oficyn tego domu, gdzie stanął był królewicz Zygmunt, i tam przez służbę posłał panu Szydłowieckiemu wiadomość, iż jest pewien człowiek, który ma do niego list z Poznania.

Był to list od księdza Bronisza.

Jakoż wkrótce wezwany został Jarosław przed Szydłowieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lecz że zwrócą działa na miasto i będą je ostrzeliwać, gdyby nie chciało połączyć się — z zbuntowanymi. Przygotowanym był już nawet telegram do cara z energicznem żądaniem nadania konstytucyi i natychmiastowego zaprzestania wojny. Na wypadek nie spełnienia tego grożono ostrzeliwaniem wszystkich portów i miast morza Czarnego, a także i Odesy. Kopia tego telegramu, który miał być wysłany zaraz po wybuchu buntu, przeszła teraz w posiadanie władz.

Całe sprzysiężenie miało być nader rozumnie obmyślone, a trzymane było w najściślejszej tajemnicy i tylko nieprzewidywane zajście na »Potemkinie« i śmierć Omelczuka wywołały przedwczesny wybuch. Na ślad sprzysiężenia między okrętami naprowadził sygnał dany z »Potemkina« do pancernika »Katarzyna II«, stojącego w Sebastopolu. Mianowicie załoga »Potemkina« żądała, aby »Katarzyna II« wypłynęła na morze. Sygnał ten dostrzegł jeden z oficerów w porcie i uwiadomił o nim admiralicyę. Wtedy grupa uzbrojonych oficerów udała się w nocy, gdy marynarze spali, na pokład pancernika »Katarzyna II« i z przerażeniem przekonała się, że maszyny okrętowe stały pod parą, podczas gdy stosownie do rozkazów, ogień pod kotłami miał być zagaszony. Dalsze szczegóły buntu są znane.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Dla myśliwych.* W miesiącu sierpniu wolno polować na rogacze, dzikie kaczki, bekasy, żorawie, dzikie łabędzie, derkacze i z wyjątkiem dzikich gęsi, wszystkie inne ptactwo wodne i błotne.

— Fałszywe przedziurawienie biletów może mieć nieprzyjemne następstwa dla podróżujących. To doświadczenie zrobił pewien pan, który wykupił sobie bilet zwrotny z Hanau w Westfalii do Aschaffenburga. W Hanau oświadczył mu kontroler, że bilet jest nieważny, ponieważ na niewłaściwem miejscu przedziurawiony i musi wykupić nowy. Właściciel biletu temu zaprzeczył co spowodowało, — że musiał udać się do przełożonego stacyi, który kontrolerowi przyznał racyę. Pozwolono mu jednak jechać dalej na wykupiony bilet, ale zalecono mu też zarazem, aby w przyszłości lepiej uważał. Bilet powinien być przed jazdą przedziurawiony na miejscu, gdzie znajduje się »H.«, a z powrotem w miejscu, gdzie jest »R.« A więc baczność!

— Od dłuższego już czasu zachodziły skargi do naddyrekcyi poczt, że papier przeznaczony na telegramy jest bardzo lichy. Sprawą tą zajmować się będzie w tych dniach ministeryum poczt, i spodziewać się należy, że złe zostanie usunięte.

Bogucice. Z tutejszego zakładu wychowawczego zbiegł w tych dniach chłopiec Wojciech Adamik. Atoli dwa dni później spotkały go dwie Siostry Miłosierdzia i odstawiły go z powrotem do klasztoru.

Dąb. Strajkować zachciało się kilku tutejszym robotnicom, które pracowały u budowniczego Singera, i zażądały podwyższenia zarobku, a gdy pracodawca nie chciał się zgodzić, położyły pracę. Przyszedłszy do domu, matki wybiły porządnie te amatorki strajku i posłały z powrotem do pracy. Singer, któremu też nie zależało na dalszym strajku, przyjął je znów do pracy.

Z okręgu katowickiego. Jeden z naszych zwolenników i stałych czytelników nadesłał nam poniżej przytoczoną korespondencyę w obronie polskiego kandydata do parlamentu, p. Korfantego. Umieszczając korespondencyę, nie mamy bynajmniej zamiaru wznawiać zaciętej walki, jaką staczaliśmy przed dwoma laty. Czynimy to jedynie dla tego, aby udowodnić »Gazecie Katolickiej« i jej zwolennikom, że im się bynajmniej nie opłaci, wzniecać namiętnej walki przedwyborczej, gdyż czytelnicy nasi dobrze wiedzą, komu mają oddać swe głosy. Lud nasz przecież nie jest bydełkiem wyborczem, lecz ma swe głębokie przekonania i tak zdrowe zapatrywania, że nieraz mogłby się poszczycić niemi niejeden członek t. zw. inteligencyi. Oto co pisze nasz korespondent:

Nie wiem, jak tam przed dwoma laty było po innych parafiach; nie wiem czy tam przeklinano lud za jego politykę, ale to mogę powiedzieć, że i ja miałem to zdarzenie, że nie dostałem rozgrzeszenia, ale nie jako grzesznik, lecz jedynie za politykę, bom się musiał przyznać, że czytam »Górnoślązaka«. Ale sobie z tego nic nie robiłem, bo wiem, iż moje zbawienie zależy tylko od woli mojej i woli sprawiedliwego Boga.

Chcę też tu umieścić kilka zdań, jakiemi się posługiwano u nas na ambonie. Oto było to jeszcze przed wyborami, to nam kapłan mówił z ambony na kazaniu, że jak nie będziemy się stosowali do jego słów, jak on nam radzi, to na sądzie ostatecznym będziemy stali po lewicy Sędziego sprawiedliwego. Ja sobie potem pomyślałem, może być, że gdyby ten kapłan dostał się na ten tron sędziowski, toby nas skazał na ową lewicę, zkąd byśmy się potem dostali do piekła. Czytałem w książce przełożonej z łaciny przez ks. Damrotha, że dwanaście bram prowadzi do nieba. Na cóż tedy koniecznie żądać, aby się wszyscy do jednej tylko bramy tłoczyli. Więc mówię: Kiedy tych dróg czyli bram dwanaście jest do nieba, tak i nam nie potrzeba na tej jednej drodze iść do celu naszego; główną rzeczą jest, by dojść do zamierzonego celu. Niechże nam centrowcy dają pokój, i niech idą swoją drogą do nieba, a my pójdziemy swoją; pocóż więc ścisk i zgorszenie na tej jednej drodze?

Innym razem, a było to już po wyborach, mówił ów kapłan na kazaniu, że dawniej się zdarzało, że djabeł wlazł do człowieka czyli że go opętał. Taki opętaniec to strasznie wrzeszczał, klął na ludzi, na księży, na Kościół, na Pana Boga, i różne rzeczy dokazywał. Nad takim człowiekiem dopiero musiał kapłan odprawiać modlitwy do tego przeznaczone, tak zwane egzorcyzmy, wskutek których ów djabeł był zniewolony wyjść z tego człowieka. Dalej mówił nam ten kapłan, że teraz się już to nie zdarza, żeby djabeł wlazł do pojedyńczego człowieka, ale zato włazi do całych gromad ludzi. Przekonaliśmy się bowiem przy wyborach, że tak jest, bo nasi ludzie też tak klęli na księży. Tyle nam powiedział ów kapłan o owem opętaniu ludzi.

Nie jestem ja zatem, żeby ludzie klęli na swoich pasterzy, ale się też nie godzę na jego zdanie. Przecie nie widzę żadnych znaków opętania po tych ludziach, bo żyją sobie spokojnie, tak jak dawniej przed wyborami.

Niegdyś znowu podczas kazania, a było to także już po wyborach, kiedy to deszcz tak długo padał, mówiono nam, że nas już Pan Bóg karze deszczem i powodzią za to, iżeśmy nie słuchali księży podczas wyborów, iżeśmy nie wybrali tego posła, którego nam polecali.

Na to odpowiadam, że tego samego zdania są nierozumne babinki polityczne, bom słyszał, jak jedna z nich mówiła, że to już całe niebo płacze, iż Korfanty jest wybrany.

Jeżeli nas rzeezywiście Pan Bóg skarał za owe wybory deszczem, jak ów kapłan mówił, to skarał też ten sam Pan Bóg i owego kapłana tym deszczem, bo na jego dach tak samo deszcz padał, jak i na nasze dachy.

Jeżeli nas rzeczywiście Pan Bóg skarał deszczem i powodzią za owe wybory, to skarał najwięcej centrowców; bo przypatrzmy się tylko wynikowi wyborów.

Naprzykład:

na Janowie, na Morawie, na Zawodziu, w Załężu, w Siemianowicach, w Bogucicach, w tych to miejscowościach, gdzie kandydat polski zwyciężył, to żadnego nieszczęścia nie było z powodu owej powodzi, a na Roździeniu, gdzie centrowiec miał więcej głosów, to tam nawet się dom zawalił z powodu owej powodzi; a dla czego innego, według owego kapłana, jeżeli nie za to, że tam miał więcej głosów centrowiec niż Polak. W pszczyńskim powiecie przeszedł centrowiec, dla tego tam jeszcze większa była powódź, bo tam całe wioski były we wodzie, nad granicą austyacką. Z tego moglibyśmy wnosić, że Pan Bóg sprzyja naszej sprawie.

Może który z centrowców zechce twierdzić, że czasem Pan Bóg karze niewinnych wraz z winnymi. Ale i temu bym się nie dziwił, gdyby nam to tak przedstawiono, bo jeżeli się chce psa uderzyć, to się zawsze kij na niego znajdzie. Więc kochani bracia! Jeżeli byśmy znów kiedy takie i tym podobne zdania słyszeli, nie dajmy się ustraszyć, i kroczmy swoją drogą do nieba; bądźmy zgodni społem wszyscy, tak jak prawdziwe chrześciaństwo nakazuje, a z pewnością Bóg nam błogosławić będzie.

Stary czytelnik »Gornoślązaka«.

Król. Huta. Ciężko przypłacić musi swą nieostrożność 11 letnia dziewczynka gospodarza Buchały. Przy rozpalaniu ognia posługiwała się znów nieszczęsną naftą, przyczem odniosła okropne poparzenia na całem ciele, bo konewka z naftą eksplodowała. Gdy jej się ubranie zapaliło, zamiast usiłować zadusić płomień, wybiegła na podwórze, wskutek czego ogień został jeszcze więcej podniecony. Na jej krzyk nadbiegła z pomocą sąsiadka S., której po długich usiłowaniach udało się zgasić płomień. Oparzenia jednakże, które dziecko odniosło, są tak niebezpieczne, że nie ma wiele nadziei utrzymania jej przy życiu.

Zabrze. Socyaliści nie śpią i tęgo biorą się do agitacyi. W zeszłą niedzielę rozrzucali tutaj całemi masami odezwy, przepełnione hymnami pochwalnemi i na cześć heblikowego kandydata p. Morawskiego. Rodacy nasi z Zabrza powinni także wziąść się sprężyście do agitacyi za naszym kandydatem, by mu i tym razem zapewnić zwycięstwo. Oświeconi robotnicy nasi powinni wytłomaczyć swym kolegom, że obiecanki socyalistyczne nie są niczem innem, jak tylko czczemi słowami, pierzem leciuchnem, które za najlżejszym powiewem wiatru się rozpruszy. Polskiego robotnika może tylko Polak energicznie i skutecznie bronić, a nie tam jakiś socyalista, który utonie w berlińskiem morzu niemiecko-socyalistycznem.

Żory. 3 letnie dziecko gospodarza Kąska bawiło się na drabince, w tem drabinka przechyliła się i dziecko spadło na ziemię, przyczem odniosło tak ciężkie okaleczenia, że wkrótce potem zmarło.

Czernica pod Rybnikiem. W zeszłą sobotę o godz. 12 w południe byłoby się na tutejszej kopalni »Erbreich« stało wielkie nieszczęście, którego ofiarą byłyby padło dwoje ludzi. Przy spuszczaniu wagonów kolejowych z znacznej tutaj wyżyny, odmówił posłuszeństwa hamulec przy jednym wagonie, wskutek czego nie można ich było zatrzymać. Wykoleiwszy się, uderzyły z taką gwałtownością w domek strażnika kolejowego, że zburzyły go doszczętnie. Znajdujący się tam urzędnik zdołał się zaledwie wyratować, także i ten, który kierował wagonami, z wielką trudnością zdołał wyskoczyć z wagonu jeszcze przed zderzeniem się.

Ostróg, pod Raciborzem. W zeszłą sobotę zbierała wdowa Fesperowa razem z 2 innemi kobietami kłosy na polu. Wtem pokazała się na niebie chmurka, i wnet zaczęło padać. Kobiety schroniły pośpiesznie kłosy do miechówki i uciekały do domu. Fesperowa zatrzymała się jednakowoż jeszcze na chwilkę, wtem zabłysło się na niebie, grom spadł i zabił ją na miejscu. Uciekające kobiety odwróciły się i zobaczyły F. leżącą bez życia na ziemi.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Odmienne zdanie.

Londyn, 1 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą: Wobec oświadczenia Wittego w interviewie z korespondentem »Daily Telegraphu« na pokładzie parowca »Wilhelm Wielki«, iż jedzie do Ameryki nie tyle jako pełnomocnik carski do układów, lecz raczej jako kuryer, celem dowiedzenia się warunków pokojowych, zaznacza sekretarz pełnomocników japońskich, iż tego rodzaju pojmowanie misyi jest wręcz niewłaściwe. Tak bowiem bar. Komura, jak i Witte, posiadają bardzo szeroko zakreślone pełnomocnictwo, wobec czego bez zaciągnięcia dalszych upoważnień w Tokio, względnie w Petersburgu, mogą zawrzeć daleko sięgający układ pokojowy.

Tylko ćwiczenia.

Londyn. »Times« pisze, że jazda eskadry kanałowej na morze Bałtyckie została jeszcze przed paru miesiącami postanowioną i niema w niej nic nadzwyczajnego, gdyż są to zwykłe ćwiczenia letnie.

Wilhelm II w Kopenhadze.

Kopenhaga. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Polityczne modły.

Budapeszt. Biskup z Waizen ks. Czaky wydał list pasterski do swoich dyecezyan, w którym zaleca im odmawianie pewnych modlitw na intencyę rychłego przywrócenia dawnej harmonii między koroną a narodem na Węgrzech.

Konferencya marokańska.

Londyn, 1 sierpnia. »Times« donosi z Tangeru: Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencyę marokańską. Obiega pogłoska, że rząd marokański poniósł poważną klęskę pod Uidą.

Kongres syonistów.

Bazylea. Obrady kongresu syonistów nad projektem afrykańskim były bardzo burzliwe. Uchwalono z wdzięcznością odmówić przyjęcia ofiary angielskiej i przyjęto rezolucyę następującą: Siódmy kongres syonistów oznajmia, że organizacya syonistyczna trwa niewzruszenie przy zasadzie utworzenia państwowej i społecznej ojczyzny w Palestynie i odpycha wszelką działalność kolonizatorską poza jej granicami. Niezależnie od tego działalność ta okazuje się celem, nie środkiem.

Walki na wyspie Celebes.

Amsterdam, 1 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, wojska, wysłane przeciw ks. Bonie na Celebes, zniszczyły fortyfikacye głównej siedziby Boniego miasta Badieva. Po stronie holenderskiej zginął 1 oficer, 25 żołnierzy odniosło rany, po stronie księcia zginęło 260 ludzi.

Sprawy towarzystw.

Blumenthal w Hanowerskiem. Towarzystwo »Nadzieja« pod opieką św. Stanisława biskupa w Blumenthalu donosi swym członkom, iż w niedzielę, 6 sierpnia o godz. 3 po południu odbędzie się na sali posiedzeń walne zebranie. Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie, ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Goście mile widziani. O liczne i punktualne stawienie się uprasza

Zarząd.

Uwaga: Zarząd i rewizorowie kasy winni się stawić o godz. 11 przed poł.

Szanownym czytelnikom z Mikulczyc donosimy, że agente.n naszym na Mikulczyce jest p. Stanisław Borszcz. Dostarcza codziennie »Górnoślązaka« każdemu do domu.

Dom towarowy

Bracia Barasch, Katowice

Tylko póki zapas!

Zapas damskich
pasków skórzanych
prawie całe z skóry glacé, białe, czarne i kolorowe
Każda sztuka do wyszukania **98** fen.

Zapas
rękawiczek glacé
damskich i męskich
białe, czarne i kolorowe
Każda para do wyszukania **88** fen.

Zapas **koszul** męskich **„Oxford“**
dobry gatunek, około 100 cm długie
sztuka **78** fen.

Zapas
złotych pasków damskich
z spinką i agrafą
każda sztuka do wyszukania **58** fen.

Zapas
nicianych rękawiczek
damskich
imitacya jedwabna
Każda para do wyszukania **28** fen.

Zapas **towarów skórzanych** z kolekcyi wzorów
portmonetki, cygarniczki, worki do pieniędzy, teczki do listów **każda sztuka do wyszukania** **38** fen.

Królewiecka
loterya pieniężna
(Königsberger Geld-Lotterie)
ciągnienie 17—19 sierpnia
Główna wygrana: **75000 m.**
Cena losu włącznie portoryum i listy wygranej 3,30 mk.

Cygara i papierosy
hurtownie i detalicznie.
Najtańsze źródło zakupna dla odsprzedających.
R. Weissenberg
kantor loteryi i cygar
Królewska Huta, ul. Cesarza 20.




Choroby nóg
z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.
Godziny przyjęcia:
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele „ „ 8—12.
Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Reparacye zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od **8,00** mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

---

5 i pół morgi owsa
w **Rożdzieniu** w pobliżu dawniejszej kopalni »Abendstern«, tak jak jeszcze na polu stoi, do sprzedania.
Paweł Kowalski, Król. Huta, ul. Bergfreiheit 2.

Kosy
w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za kazdą sztukę
poleca
Emanuel Kozak
Mikołów
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Oberża
w **Skalmierzycach** przy granicy rosyjskiej jest z powodu choroby właściciela do sprzedania.
F. Anczykowski, Ostrów
(Ostrowo Posen).

Prędka sprzedaż!

Aby znajdujące się zapasy latowe

w ubraniach męskich, dla młodzieńców i dla chłopców, paltach, spodniach, Lustre-Saccos, jupach kudłatych i płóciennych, ubraniach do szkoły, hawelokach i kołnierzach

prędko uprzątnąć, udzielam przy ściśle stałych, niskich cenach od 1 do 14 sierpnia rb.

10 procent rabatu.

Herman Rosenthal, Bytom G.-S. Rynek 12.

Największy dom eleganckiej garderoby męskiej i dla chłopców.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.